

SŁOWO

WILNO, Sobota 31 stycznia 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Otwarta od g. 9 do 4. Telefon: Redakcji 1782, Administr. 228.

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękojmi niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
DUKSZY — Białe Kiełkowskie.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierz.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
JENSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Młodzieży Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁOPE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24. F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 % drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

P. Laval odbudował gabinet p. Tardieu

Paryż, 27 stycznia.

W obecnej Izbie francuskiej jest około 270 posłów prawicowych i około 250 lewicowych. W środku zasiada niecała setka „centrowców”. Więcej niż połowa tych ostatnich wybrana została w maju 1928 roku przeciwko socjalistom i radykałom, to też głosowała zwykle z prawicą. Na tej większości opierał się p. Tardieu. Gdyby pojęcia „prawica”, „centrum” i „lewica” odpowiadały w Parlamencie francuskim jakimś ściśle zorganizowanym formacjom partyjnym — p. Tardieu rządziłby spokojnie aż do przyszłych wyborów. Ale tak nie jest. Każdy z tych trzech ogólnych podziałów dzieli się z kolei na cztery grupy, co czyni razem dwadzieścia, nie licząc 41 „niezależnych” i 18 „niezapisanych” do żadnej grupy. Nawet grupa nie jest organizacją ścisłą, nawet w jej ramach nie obowiązuje solidarność przy głosowaniu.

„Centropraw” francuski jest pozostałością po „wielkiej koalicji”, jaką w lipcu 1926 roku zbudował p. Poincaré dla ratowania Francji od katastrofy finansowej. Koalicja ta skurczyła się na lewicę w listopadzie 1928, kiedy radykałowie z niej wystąpili. Ale grupy środka i prawicy większość posiadały, więc się w władzy utrzymały. Słabością gabinetu p. Tardieu było przedwyszklenie to, że tzw. „lewica radykalna”, główna grupa środkowa (51 posłów) tem niechętniej współpracuje z prawicą im bliżej już do nowych wyborów. Społecznie biorąc wszyscy ludzie środka są konserwatywni, „reakcyjni” nawet, ale boją się prawicowej etykiety jak djabła świętej wody. Jak im się tu dziwić, kiedy urzędowe nazwy czterech grup prawicę są kombinacjami takich przymiotników jak republikański, demokratyczny, ludowy, socjalny i... lewicowy! Oczywiście, wszystkie te nazwy tłumaczą się historycznie: sztaby wszystkich partii Trzeciej Republiki przesuwały się stale z lewa na prawo pod naporem partii nowych: radykałów, socjalistów, a ostatnio komunistów. Ale dziś trudno jest w tytułach grup prawicowych widzieć coś innego niż wyborczą przynętę dla naiwnych.

Ponieważ „centrowcy” czyli kartel nie ma w Izbie obecnej większości, ponieważ „centropraw” jest dla nich nie wygodny, ludzie środka wymyślili formułę „koncentracji”. W teorii oznaczałoby to większość środkową, pozostawiającą na lewicy tylko socjalistów z komunistami, a na prawicy „uniję” republikańską - demokratyczną” czyli grupę p. Marin’a. Ale w praktyce formuła ta jest do zrealizowania niemożliwa, albowiem ewentualni partnerzy starają się przedwyszklić nawzajem się oszukać. Z jednej strony chodzi o odosobnienie radykałów przez pokłócenie ich z socjalistami, którzy — na wypadek współpracy radykałów z ludźmi nawet umiarkowanej prawicy — zabrałiby radykałom część klientów wyborczych. Radykałowie ze swej strony widzą w koncentracji tylko środek do rozbicia prawicy. Strasząc centrowców przyszłymi wyborami, udało się im w grudniu r. z. spowodować upadek gabinetu p. Steeg’a, gabinetu lewicowego z pewnymi pozorami „koncentracji”. Wiadomo było, że gabinet to krótkotrwały, bo i p. Steeg nie ma wielkiego autorytetu, i jego większość była czysto przypadkowa. Upadł też 22 bm., obalony 293 głosami przeciw 283. Po raz drugi dzielił się radykałowie, — pierwszym eksperymentem był jednolity gabinet Chaumpeaux w lutym r. z. — że w tej Izbie rządzić nie mogą.

Prezydent Doumergue, po nieodpowiednich wstępnych naradach z przywódcami grup i grupkami, powierzył mi-

się utworzenia gabinetu p. Briand’owi, a kiedy ten odmówił — otrzymał misję p. Laval, senator, „niezależny”, b. socjalista, jak Briand, jak Painlevé, jak Viviani, jak Millerand... P. Laval zamierzał początkowo utworzyć „rząd pojednania” (podobnie jak w grudniu r. z.), to znaczy mieć w swym gabinecie i radykałów, i choćby jednego przedstawiciela grupy p. Marin’a. Ale radykałowie, pamiętając o wyborach i bojąc się pozostawiać w opozycji samych socjalistów, i tym razem odmówili; chyba, że p. Laval odrzuci p. Marin’a do opozycji... Na to znów p. Laval się nie zgodził. Różnica z położeniem z przebiegiem jest tylko ta, że tym razem p. Laval postanowił się obejść bez radykałów i rząd utworzyć.

To uczynił, ale wobec tego nie miał innego wyboru jak odbudować gabinet pana Tardieu. Cała ekipa pana Tardieu (pp. Flandin, Maginot, Rollin, Reynaud i Francois-Poncet) zasiada w gabinecie p. Laval’a, a sam p. Tardieu zadowolili się portfelem rolnictwa. Szef nowego rządu będzie milej niż p. Tardieu widziany w Senacie; pozatem ma on wśród ministrów senatorów Ch. Dumont’a i M. Roustana’a, członków sekcji „lewicy demokratycznej”, to znaczy reprezentacji partii radykalnej. Rozdwoi to napewno senackich radykałów i w Izbie wyższej większość rządowa zapewni. W Izbie rząd większości ma, przynajmniej na parę miesięcy. Gwarancją większości jest z jednej strony fakt, że na 18 ministrów i 12 podsekretarzy stanu grupy centrowe Izby mają 13 przedstawicieli; z drugiej strony, niefortunne doświadczenie z p. Steeg’iem na pewien czas wypłoszy centrowcom „koncentrację” z głowy.

Kazimierz Smogorzewski.

Proces o zamach na Marszałka Piłsudskiego

DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY

ZEZNANIE WYWIADOWCY BURAWSKIEGO

WARSZAWA. (PAT). — W drugim dniu procesu o zamach na marszałka Piłsudskiego zeznał wywiadowca Burawski. Zeznania Burawskiego wynika, że dnia 9 października spotkał się on z Purzyckim, który mu zakomunikował o wyznaczonym na dzień 10 października zbiorze, nie mówiąc dokładnie, jaki będzie miała ta zbiórka cel. Burawski umówił się wówczas z Purzyckim, że będzie tę zbiorówkę obserwował i w razie otrzymania od Purzyckiego specjalnego znaku, oznaczającego zapowiedź przygotowania ważnej rzeczy, dokona aresztowania. Burawski zeznał, że nie dojechał się końca zbiórki. Tak samo nie dojechał się na oznaczonym miejscu umówionego spotkania z Purzyckim. Spotkanie doszło do skutku w następnym dniu. Purzycki zakomunikował Burawskiemu, że na zebraniu ten przygotowywany był zamach na Marszałka Piłsudskiego. Świadek skomunikował wówczas Purzyckiego z komisarzem Banke, któremu Purzycki opowiedział o wszystkich trzech zbiorówkach piątek, nie wymieniając przytem nazwiska Jegodzkiego, którego przez cały czas nazywał nieznajomym. Dopiero gdy zakomunikowano Purzyckiemu, że wszyscy członkowie piątki mają być aresztowani, wywnioskował nazwisko Jegodzkiego.

JAK MARSZAŁEK PIŁSUDSKI DOŚWIEDZIŁ SIĘ O ZAMACHU.

Z kolei zeznał minister Składowski, że w dniu 12 października zgłosił się naczelnik wydziału bezpieczeństwa p. Kawecki i zakomunikował mu o planowanym zamachu na Marszałka Piłsudskiego. W dniu 13 października p. minister Składowski zgłosił się do p. ministra Becka, komunikując mu o całej sprawie. W tym czasie przybył do gna chu Prezydium Rady Ministrów p. marszałek Piłsudski. Pan minister Składowski złożył p. marszałkowi sprawozdanie o projektowanym zamachu. Pan Marszałek Piłsudski, wysłuchawszy sprawozdania, przeszedł do ogólnych rozważań i wyraził się

że jest to dowodem rozkładu wśród milicji partyjnej PPS CKW.

Z kolei zeznał naczelnik wydziału bezpieczeństwa p. Kawecki, który przedstawia uład stosunków w partii PPS CKW, między innymi opowiada, w jaki sposób była zorganizowana milicja partyjna. Następnie świadek opisuje przebieg śledztwa po otrzymaniu wiadomości o przygotowywanym zebraniu. Świadek zeznał, że w czasie śledztwa Jegodzkiego przetrwał wszystkim zadawanym pytaniom, a konfrontowany z innymi oskarżonymi, twierdził, że ich nie zna.

DALSZE ZEZNANIA — BOMBY W HOTELU SEJMOWYM.

Świadek Chruszczyński, którego aresztowano wraz z oskarżonymi dnia 13 bm. zeznał, że na pierwszą zbiorówkę, która odbyła się w ostatnich dniach września, przybył na wezwanie telefoniczne Purzyckiego, który telefonował do niego do Kasy Chorych. Na zbiorce tej spotkał się z nieznajomymi mu ludźmi, którzy wypytali go o sposób organizacji piątek za czasów akcji bojowej PPS. Świadek opisał im sposób tej organizacji, lecz — jak zeznał — nie wiedział wówczas, jaki to miało cel. Na następnej zbiorce była mowa o organizowaniu na takich piątek. Świadek wówczas — jak zeznał — oświadczył, że w organizowaniu piątek udział brać nie będzie i wycofał się ze wszystkiego.

Komisarz Banke opowiada, na wstępie o przebiegu aresztowania oskarżonych oraz przytacza szczegóły śledztwa. Purzycki za informowanie policji pieniędzy nie brał.

Następnie komisarz Banke przechodzi do charakterystyki działalności oskarżonych, m. in. zaznacza, iż wiadomo, że byli pos. Chodyński przechowywał w swym mieszkaniu w hotelu sejmowym bomby. Również jest wiadomo, iż w roku 1929 były zorganizowane w jednym z lokali kursy instruktorów dla członków milicji PPS CKW o charakterze konspiracyjnym i bojowym. Na kursach wykładano taktykę walk ulicznych o-

raz uczono obchodzenia się z bronią. Na terenie Prezydium Rady Ministrów przeprowadzono dochodzenia do wyszukania informatorów oskarżonych, lecz śledztwo to nie dało pozytywnych wyników.

Jak wygląda pacyfizm sowiecki?

„MŁODZIEŻ KOMUNISTYCZNA — REZERWA CZERWONEJ ARMII” OŚWIECZENIE WOROZYŁOWA

Kierownicze osobistości komunistyczne z wielkim zainteresowaniem śledzą rozwój organizacji młodzieży, czego najlepszym dowodem jest fakt, że w jeździe młodzieży, który odbywał się w tych dniach w Moskwie, — wziął czynny udział sam Stalin.

Zjazd ten zagałę przemówieniem wdowa po Leninie, Krupskaja, która przypomniała zebranym, że zmarły jej mąż przypisywał młodzieży wielkie znaczenie w ruchu komunistycznym i budownictwie sowieckim.

Dłuższą mowę wygłosił również komisarz wojny Woroszyłow. Tak, jak zawsze, mówił o zbliżającej się nowej wojnie w Europie. „Przyszła gigantyczna wojna przygotowywana jest przede wszystkim przeciwko Zjednoczeniu sowieckiemu. Atakowi państw kapitalistycznych musimy przeciwstawić naszą żelazną, doskonale wyćwiczoną armię. Młodzież komunistyczna — podkreślił wojowniczy komisarz — jest naturalną rezerwą tej armii. W przyszłej wojnie musimy walczyć tak, aby osiągnąć zwycięstwo przy najmniejszej rozlewie krwi i aby walka, stoczona została w tym państwie, które pierwszą przeciwko nam miecz podniesie.”

Mówiąc o technicznych problemach wojny, Woroszyłow wskazał na to, że przyszła walka będzie w pierwszym rzędzie wojną mechaniczną. „Naszym więc zadaniem jest zmobilizować czerwoną armię. Wojskowych kadr technicznych dostarczyć musi młodzież, która czynnie uczestniczy w budownictwie komunistycznym i kolektywistycznym.” „Przy rozszerzeniu armii czerwonej, odgra młodzież bardzo wielką rolę, jednak już teraz należy czynić przygotowania. Komunisty powinni zapewnić szkoły wojskowe, a zwłaszcza kadry marynarki wojennej i lotnictwa wojskowego, jako też techniczne szkoły wojskowe.”

Zdaniem Woroszyłowa, przyszła wojna światowa wymagać będzie wielkiego napęcia wszystkich gospodarczych sił kraju. Dlatego koniecznym jest jaknajwcześniejsze przeprowadzenie industrializacji państwa i podwyższenie jakości produkcyjnej w Z. S. S. R.

„Przyszła wojna — jak już wspomniano poprzednio — będzie wojną maszyn. Tak, jak w każdej wojnie, tak i w tej, podstawowymi czynnikami będą: człowiek i maszyna. Pewien obraz o roli środków wojennych dała nam ostatnia wojna światowa, imperalistyczna, która była walką maszyn, zwłaszcza pod koniec roku 1917 i 1918. Przypatrzmy się cyfrom:

W czasie ostatniej walki państwa wojujące użyły 1 miliard 200 milionów dział najrozmaitszego kalibru, 40 miliardów naboń do karabinów. Same tylko koszty fabrykacji tych dział wynosiły przeszło 40 miliardów dolarów, a stali do ich wyrobu zużyto około 50 milionów tonn. Z końcem wojny było na wszystkich frontach i odcinkach bojowych 60.000 armat, 15.000 samolotów i 5.000 tanków, nie licząc materiału rezerwowego. Wojna przyszłością spotrzebuje znacznie więcej tych narzędzi wojennych, bardziej jeszcze udoskonalonych.

Charakter przygotowań wojennych i współczesna organizacja armii czerwonej najlepiej tego dowodzi. Wojna wymaga kolosalnego napęcia wszystkich gałęzi życia gospodarczego. Zmobilizowany zostanie ciężki, średni i lekki przemysł, metalurgia, chemia, radio i elektrotechnika, laboratoria państwowe i instytucje naukowe. — wszystko to służyć będzie przyszłej wojnie. Wówczas walczyć będziemy nie tylko armią, ale przemysłem, maszynami i chemią.”

Kończąc swą wojowniczą mowę, zwrócił się Woroszyłow do komunistów z następującymi słowami: „Obowiążkiem moim jest przypomnieć wam, że to jest jedno. Sprawa obrony państwa, w naszej wielkiej, historycznej pracy.

Udział Cerkwi Prawosławnej w Polsce W „THE WORLD ALLIANCE”

Od szeregu lat w Europie i w Ameryce czynna jest międzynarodowa organizacja kościelna, znana pod nazwą Związku Wschodniowierców dla pracy przyjaźnej pośród Kościołów („The World Alliance for Promoting International Friendship through the Churches”). W skład organizacji wchodzi szereg Kościołów protestanckich i prawosławnych, których przedstawiciele tworzą Komitet Wykonawczy Związku, zbierający się corocznie na zjazdy celem rozpatrywania spraw łączących Związek.

Taki komitet istnieje od r. 1919 w Polsce, jednakże do ostatnich czasów uczestniczyli w nim tylko przedstawiciele rozmaitych Kościołów protestanckich. Na kongresach Związku już dawno zwrócono uwagę na to, że Cerkiew prawosławna w Polsce, posiadająca tak znaczną liczbę wyznawców, dotychczas nie uczestniczy w działalności Związku; wypowiadano przymiślenie, aby ta Cerkiew przystąpiła do Związku.

W wyniku rokowań, prowadzonych w tej sprawie w październiku 1930 roku osiągnięto porozumienie, przy udziale ks. Jezeque’a, specjalnie przybyłego w tym celu z Paryża do Warszawy przedstawiciela Komitetu Wykonawczego Związku. Na zasadzie tego porozumienia Cerkiew Prawosławna w Polsce przystępuje do Związku, uzyskując odpowiednią reprezentację, jak w krajowym Komitecie Związku, tak i w jego międzynarodowych organach wykonawczych i na kongresach. Powyższe porozumienie zostało uroczystie zadokumentowane na specjalnym posiedzeniu krajowego Oddziału Związku Wschodniowierców dla Pracy Przyjaźnej pośród Kościołów Polskich, odbytem 9-go i 10-go października 1930 r. w sali sesyjnej Kolegium Zboru Ewangelicko - Augsburskiego w Warszawie, z udziałem Władki Metropolity Dyonizy, jako reprezentanta Cerkwi Prawosławnej w Polsce. Na rzeczonym posiedzeniu pożyte uchwały formalnie stwierdzające osiągnięte porozumienie i przystąpienie Cerkwi Prawosławnej w Polsce do Związku. (PIP).

WŁOSKA AKCJA KATOLICKA O OSTATNIEJ ENCYKLYCE

Oficjalny biuletyn Akcji katolickiej, komentując encyklikę o małżeństwie, skierowuje apel Ojca św. do członków Akcji katolickiej, nawołując ich do współpracy z nowoczesnym episkopatem i duchowieństwem w apostolskiej hierarchicznej, przeciwko nowoczesnym burzyliwemu instytucji małżeństwa. Apel zwraca uwagę na propa- gandę przeciw małżeństwu i chrześcijańskiej czystości moralnej, czynioną przy pomocy złej literatury, prasy, jodycznej, teatru, kinematografu, i radia. Stąd wyprowadza się wniosek, iż otwiera się szerokie pole do pracy Komitetu centralnej Akcji katolickiej w myśl słowa Ojca św. wskaże drogi i środki konkretne do rozwinięcia działalności, nie wpatując się w wielką rolę na Akcji katolickiej zadość uczyni życzeniem Najwyższego Pasterza przy budowie chrześcijaństwa, co oznacza budowę społeczeństwa. (Kap.)

PROTESTANCKI PROFESOR TEOLOGII KATOLICKIM

Dr. Erik Peterson, profesor teologii protestanckiej na uniwersytecie w Bonn, został przyjęty na łono Kościoła katolickiego. Nawrócenie się tak wybitnego uczonego w kołach protestanckich i liberalnych wywołało wielkie wrażenie. (Kap.)

jest sprawą najważniejszą, i chociaż ugiąć się będziemy pod troskami codziennymi, nie widząc wojny rzeczywistej, o której mówimy już dziesięć lat, — mówimy zawsze tylko o wojnie obronnej i to wszędzie, i na każdym kroku w stowarzyszeniach, i organizacjach, w klubach i związkach, na obchodach, w akademjach i uroczystościach okolicznościowych. — Pragnę, aby od tej chwili, kiedy zakończy swe przemówienie i od chwili zamknięcia obrad IX zjazdu, nastąpił w szeregu komunistów przełom ku lepszymu i aby Związek Młodzieży Komunistycznej zajął się szczerze i gorąco kwestią obrony państwa. naprawdę po „Leninowsku”.

Strasza katastrofa w kopalni

50 GÓRNIKÓW ZAGRZEBANYCH ŻYWCEM

LONDYN. (PAT). — W kopalni węglowej Whitehaven w Cumberland nastąpił wybuch gazu. Około 50 górników zagrzebanych w kopalni. Akcja ratunkowa doprowadziła do wydobywania na powierzchnię trzech górników, z których dwóch jest zatrutych gazami. Do godziny 0.30 z kopalni wydobyto 8 zabitych górników. Panuje przekonanie, że około 20 górników znajduje się jeszcze pod ziemią.

TRAGICZNE SCENY W WEJŚCIU DO KOPALNI.

LONDYN. (PAT). — Wedle dotychczasowych danych urzędowych, katastrofa w kopalni Whitehaven spowodowała śmierć 28 górników, których zwłoki zostały wydobyte. Z pośród górników, przewiezionych do szpitala, dwóch tylko jest ciężko rannych, wejście do kopalni było widownią tragicznych scen. Ratownicy wykazywali wiele bohaterstwa, pracując wśród wydobywających się trujących gazów. Wiele górników, znajdujących się w pobliżu miejsca eksplozji, niezwłocznie po katastrofie rzuciło się na ratunek swych kolegów i temu tylko należy zawdzięczać ocalenie znacznej liczby górników.

Krwawy terror republikańskiej Turcji

39 WYROKÓW ŚMIERCI.

WIEDEN. (PAT). — Dzienniki wiedeńskie donoszą ze Stambułu: Sąd wojenny wydał wyrok w procesie derwiszów. Na 400 oskarżonych skazanych zostało na śmierć 39 osób. Wyroki śmierci mają być wykonane w przyszły wtorek po nadejściu ich zatwierdzenia.

Niesamowita zemsta matki

ZATRUTA UCZTA WESELNA

RZYM. (PAT). — Donoszą z San Bartolomeo Ingaldo, iż pewna kobieta, nie mogąc zapobiec małżeństwu swego syna, postanowiła zemścić się i w tym celu dołądziła do wina, które było podane dla gości ślubnych. 12 osób z pośród zaproszonych uległo zatruciu. Trucicielkę aresztowano.

Strasza katastrofa samochodowa

BERLIN. (PAT). — W dniu 30 bm. nad ranem na szosie między Swidnicą a Wrocławiem wydarzyła się strasza katastrofa samochodowa. Jadący z niezwykłą szybkością samochód osobowy wpadł do rowu. 2 kobiety i mężczyzna ponieśli śmierć na miejscu. Szofer i jeden z pasażerów, ciężko ranni, odwiezieni zostali do szpitala w Swidnicy. Stwierdzono, że samochód miał numer rejestracyjny berliński, szofer zaś nie posiadał prawa jazdy.

Niezwykłe zuchwały rabunek

BERLIN. (PAT). — Niezwykłe zuchwałego napadu rabunkowego dokonali we środę wieczorem trzej zamaskowani rabusie, którzy wpadli do filii kas oszczędności na przedmieściu Berlina i z rewolwerami w rękach zmusili obecnych urzędników do wydania im gotówki, znajdującą się w kasie. Sprawcy skropełali powozami dwóch urzędników, trzeciego zaś steroryzowali. Po zrabowaniu 5 tys. marek gotówki rabusie zbiegli.

Wojna polsko-rosyjska pod względem politycznym

W Instytucie Badań Europy Wschodniej prot. Władysław Studnicki wygłosił dwa dalsze wykłady z cyklu „Rosja sowiecka w polityce światowej”.

Znaczna część pierwszego wykładu była poświęcona politycznej stronie wojny polsko-rosyjskiej z 1918—20 r.

Wojna ta była dla nas, według prelegenta, zbawczą, bo uchroniła nas od bolszewizmu, mającego wówczas naturalne podłoże w upadku produkcji rolnej, olbrzymich odlogach, zburzonych i jeszcze nieodbudowanych warsztatach przemysłowych, w nędzy i braku pracy. Wojna wywołuje nienawiść do przeciwnika, niechęć do jego psychologii i ideologii. Powodzenia w 1919 i pierwszych miesiącach 1920 r. dodatnie też wpływały na psychologię narodową.

Ententa stawiała głównie nie na nas, ale na generatorkach rosyjskich, walczących na czele armii ochotniczych z bolszewikami. Oni otrzymywali daleko więcej amunicji i sprzętu wojennego, niż my. Ententa była lojalna dla swego sprzymierzeńcy w wojnie światowej, a wobec Rosji pomagała do odbudowy „jedyniej, wielkiej i niepodzielnej Rosji”. Przejawiało się to jasrawo w stosunku do powstających republik Kaukazu. Kilka miesięcy w 1919 r. armia Denikina broczyła w krwi mieszkańców Kaukazu dla ich ujarznienia, dla zgniecenia republik Kaukazu, idąc śladami Rosji carskiej. Ententa im w tym dopomagała, głosząc jednocześnie hasło stanowienia narodów o sobie i wyzwolenia ujarzmionych narodów. „English Trade is english policy” — powiedział w swoim czasie Pitt, ujmując trafnie istotę polityki angielskiej. Handel z Rosją może być bardziej intratny, gdyż Rosja posiada kraje kresowe, oraz Kaukaz, gdy cała Zakaukaska kraina stanowi jedną całość polityczną, gdy więc natężyła się bez przesady przez ruciociąg może płynąć do portu Batumi. Kaukaz należący do Rosji jest bezpieczniejszym terenem lokaty kapitału niż Kaukaz oderwany, wiecznie przez Rosję zagrożony.

Stosunek do Polski był nieco inny. Historia wyrobiła prawo obywatelstwa państwa polskiego. Deklaracja Rządu Tymczasowego o niepodległości Polski zaważniała ententę do odpowiedzialności przed przyszłą Rosją za uznanie Polski. Traktat Wersalski powołuje się na odezwę Rządu Tymczasowego. Traktat ten mówi o późniejszym ustanowieniu granic Polski na wschodzie, czekając na rosyjską konstytuante. Państwa koalicji nie mogły oddać Polski państwu rosyjskiemu, bo w Rosji był bolszewizm, który naruszał umowy sprzymierzeńcze, który negował długi Rosji i dezorganizował Rosję gospodarczo. Polska narazie była potrzebna państwu sprzymierzonemu, jako bariera, oddzielająca Rosję bolszewicką od Niemiec, miała narazie spełniać — jak wyraził się Clemenceau — „rolę drutu kolczastego”.

Odebrać od Niemiec wszystkie wschodnie prowincje, ukształtować za chodnie granice Polski w ten sposób, aby stworzyć podłoże dla trwałego antagonizmu polsko — niemieckiego, mieć Polskę bez prowincji, będących przedmiotem dziejowego sporu polsko — rosyjskiego, Polskę, którą by była sprzymierzona z Rosją i Francją — było zadaniem polityki francuskiej.

Uważając Polskę za przyszłą sterę wpływów Francji i nie chcąc dominującego wpływu Francji w Europie, Anglia pragnęła terytorjalnego uszczerbku przyszłej Polski. Niech Litwa ma Inflanty polskie, niech je sobie przeobraża w Łatgalję, niech Litwa

ma Wilno wraz z Ziemią Wileńską, byleby tylko Polska nie stała się właścicielką tych terytoriów. Litwa, Łotwa, Estonia, — to wszystko słabe, nieznaczące organizmy polityczne mogą być zlikwidowane bezboleśnie.

Orzędem, otrzymanym od koalicji dla czynienia dywersji na korzyść generałów białych armii dla odbudowy „jedyniej, wielkiej, i nierozdzielnej” Rosji, wykuliśmy wschodnie granice Polski. Szliśmy na wschód szlakiem Białego, mając w swych dziejach 15 wojen z Rosją i trzy powstania o nasze ziemie wschodnie. Wiodł nas jakiś instynkt narodu, coś, co się znajdowało pod progiem świadomości obecnego pokolenia wbrew jego politycznej dezorjentacji.

Po załamaniu się państw centralnych w Polsce przyszły do władzy z wyjątkiem Naczelnika Państwa, będącego jednocześnie wodzem naczelnym przedstawicieli rosyjskiej orientacji, pragnący modus vivendi z Rosją za jakąkolwiek bądź cenę, jeszcze niedawno za cenę niepodległości narodowej a jednak prowadziliśmy wojnę z Rosją, przymiotnik „bolszewicka” był tu rzeczą nieistotną. Byliśmy ogłoteni i ogłodzeni okupacją Niemiec i Austrii, które blokada angielską były ogłodzone. Na podłożu nędzy, zburzonych warsztatów, braku pracy, mogły się u nas z łatwością rozwinąć bolszewizm, lecz wojna z bolszewikami od tego nas uchroniła. Wojna wywarła niechęć, nienawiść do przeciwnika, — więc i do jego psychologii, do jego ideologii.

W listopadzie 1918 r. Rosja bolszewicka oświadczyła, że chce pozostać z Polską w stosunkach pokojowych, zaznaczając przytem, że nie graniczy nawet z Polską, tylko z Ukrainą, Białorusią i Litwą. Była to negacja naszych praw do ziem wschodnich. Pod tym względem Rosja sowiecka nie różniła się od carskiej i od Rosji Kieńskiego, który uważał Wilno i Kowno za rosyjskie miasta.

Skąd ustępowały wojska niemieckie — tam przychodziły wojska bolszewickie, a z nimi komisarze bolszewicy. Nie weszli do b. Królestwa, bo pomimo wszelkiej przeszłości zewnętrznej i wewnętrznej wytworzyli — śmy polską siłę zbrojną, składającą się wprawdzie z kilku pułków, ale doskonale wyćwiczonej przez niemieckich instruktorów, tak zw. „Polni sche Wehrmacht” z 11 na 12 listopada 1918 r., gdy wojska niemieckie opuściły Warszawę, dzielnicę żydowską i robotniczą zaczęły się burzyć. Przyszły dwa pułki polskiej siły zbrojnej i wszystko się uspokoiło. Prowadziliśmy jednocześnie trzy wojny: z Ukrainą i z Łwów, z Czechami i Cieszyńskiem, z bolszewikami o ziemie wschodnie. W ogniu walki wytworzyliśmy armię dwustutysięczną, korzystając z łachowych i rezerwowych oficerów i żołnierzy armii zaborczych, legionów POW i t. d.

Wojna polsko — rosyjska 1918 — 1920 r. była charakterystycznym objawem stosunków polsko — rosyjskich i stosunków międzynarodowych.

Ententa nie stawiała głównie na Polskę, ale na generałach białych armii rosyjskich, udzielając im więcej sprzętu wojennego, niż Polsce.

Gdy rozpoczęła się nasza ofensywa na wschodzie, posel francuski zażądał, abyśmy pod gołdami państwowymi rosyjskimi okupowali miasta naszych dzielnic wschodnich. Żądanie to zostało bezwzględnie odrzucone przez Piłsudskiego.

Gdy dowództwo polskie wystąpiło delegację do gen. Denikina, została przyjęta przez niego nieprzyjaźnie. Denikin w mowie swej na przyjęcie polskiej delegacji oświadczył, że

OBRADY SEJMU

WARSZAWA. (PAT). — 8-me posiedzenie Sejmu z dnia 30 bm. — Słubowanie poselskie złożył poseł Jan Smoła. Poseł Rzesza referował projekt ustawy o dodatkowych kredytach na rok 1928 — 29, proponując przyjęcie tego projektu w brzmieniu komisijnem. Pos. Rymar (Kl. Nar.) wniósł rezolucję, stwierdzającą, że przekroczenia budżetu w roku 1928 — 29 były wyraźnym naruszeniem ustawy skarbowej, że nie miały charakteru nagłego i konieczności państwowej, że dalsze powiększenie budżetu o 200 milio nów było bledem finansowo — gospodarczym i przyczyniło się do zaostrenia kryzysu. W głosowaniu wszystkie poprawki mniejszości wraz z rezolucją pos. Rymara upadły, natomiast Izba przyjęła projekt ustawy w drugim i trzecim czytaniu w brzmieniu komisijnem.

Następnie pos. Rzesza referował projekt ustawy o kredytach dodatkowych na rok 1929 — 30. Pos. Komicki (Kl. Nar.) w imieniu mniejszości uzasadniał wniosek, domagający się skrócenia dwóch pozycji: zł. 866.800 na kupno dywanu t.zw. wila nowskiego i 10 milionów złotych na fabrykę w Mościcach. W głosowaniu odrzucono wniosek mniejszości, sam zaś projekt ustawy przyjęto w drugim i trzecim czytaniu. Z kolei przyjęto projekt ustawy o uzupełnieniu funduszu dyspozycyjnego ministra spraw wewnętrznych o 3 miliony. Dalej pos. Rzesza przedłożył sprawozdanie o rządowych projektach ustaw o dodatkowych kredytach na okres budżetowy od 1 kwiet nia 1930 r. do 31 marca 1931 roku.

Następnie zatwierdzone projekty ratyfikacji umowy handlowej między Polską a Grecją oraz dwóch protokołów dodatkowych do konwencji handlowej z Czechosłowacją.

Minister Matuszewski o luzach budżetowych

WARSZAWA. (PAT). — W toku dyskusji nad ustawą skarbową na komisji budżetowej Sejmu w dniu 29 bm. zabrał głos kierownik Ministerstwa Skarbu p. Matuszewski wykazując między innymi, że sprawa luzów jest mylnie interpretowana i mylnie w opinii publicznej zaszczepiana. Budżet nieelastyczny jest budżetem rzym, budżet dobry musi być w pewnym stopniu elastyczny. Co do redakcji art. 6 to w tem brzmieniu, jakie mu nadała zeszłoroczna ustawa skarbową, zmierzając — zdaniem ministra — do perma nencji obrad sejmowych i to było jego właściwym celem. W roku 1927 na 1928 budżet — zdaniem p. ministra — był preliminowany za nisko, bo gdy się budżet Polski preliminaruje na dwa miliardy, to muszą być przekroczenia, gdyż z takim budżetem nie można gospodarować. Za to że obliczenie budżetu ponosi odpowiedzialność i rząd i Sejm. Przekroczenia były wysokie, gdyż budżet był za niski.

Obniżenie płac w przedsiębiorstwach państwowych

WARSZAWA. (PAT). — Sejmowa komisja budżetowa na posiedzeniu w dniu 30 bm. przystąpiła do dalszej dyskusji nad ustawą skarbową. Po przemówieniach posłów Rozmaryna, Hołyńskiego, Czumi, Wyrzykowskiego, Rymara, Minkowskiego, Sanocji i Czapińskiego poseł Polakiewicz (BB) złożył rezolucję uzgodnioną z rządem następującej treści: Sejm wyzywa rząd, by w dzisiejszej sytuacji płacniczej społeczeństwa znacznie obniżyć płace w instytucjach nadzorowanych przez państwo, jak np. Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Rolny i PKO, przedsiębiorstwach państwowych, ubezpieczalniach i t.p., rozpiętość bowiem dotychczasowa między płacami w wymienionych instytucjach a w instytucjach i urzędach państwowych, sięgająca w wielu wypadkach do kilkuset procent, nie jest usprawiedliwiona ani rodzajem pracy, ani specjalnymi kwalifikacjami.

Po krótkiej przerwie przemawiał kierownik M-stwa Skarbu Matuszewski. — Na tem obrady przerwano. Dalszy ciąg w sobotę o godzinie 10 m. 30.

„najniebezpieczniejszym dniem jego życia będzie dzień, w którym byłby zmuszony walczyć z Polską”. Nazajutrz delegacja polska dowiedziała się o telegramie, wysłanym przez Denikina do organizacji Rusi Przykarpackiej: „Najszczęśliwszym dniem mojego życia będzie dzień, w którym standardy rosyjskiej zatknę na Karpatach”. Co do przyszłych granic polsko — rosyjskich, Denikin, jak i inni dowódcy białych armii, oświadczył, że granice te ustanowi przyszła rosyjska konstytuanta a on nie może w tej sprawie dawać jakiegokolwiek zobowiązań. Gdy walczyliśmy z bolszewikami, otrzymywaliśmy od Francji pewną ilość broni, amunicji, sprzętu wojennego, gdyby przeciwnikami naszymi były armie Denikinów, Kołczaków, i t. p., nie otrzymalibyśmy żadnej pomocy. Zbawczym więc dla nas posunięciem było w ciągu paru miesięcy 1919 r. faktyczne za wieszenie broni z bolszewikami. Był to nakaz rozumu politycznego, było to uratowanie naszej niepodległości przez Piłsudskiego.

1919 r. i pierwsze miesiące 1920 r. były okresem triumfu polskiego oręża. W kwietniu 1919 r. zdobywamy Wilno, wkrótce potem Mińsk, sięgamy do Berezyny, Dźwiny, Uly, a na południu mamy powiaty Płoskirowski i Kamieniecki. W styczniu 1920 r. wyzwoliliśmy Inflanty i oddaliśmy je Litwie, pozostawiając sobie most na Dźwinie i fortece dyneburas.

Rosja bolszewicka pragnęła pokoi i mogliśmy go zawrzeć na zasadzie ówczesnego naszego stanu posiadania, dającego nam względnie niezłe granice. Stosunki europejskie musiałyby nas ku temu skłaniać.

29 stycznia 1920 r. Zwierzchnia Rada Państw Koalicyjnych uchwaliła znieść blokadę Rosji, co ułatwiło jej zaopatrywanie się w środki spożywcze, a więc zwiększało jej siły w stosunku do Polski.

Pomimo wyczerpania gospodarcze go Polski i jej ruiny ekonomicznej, stonunek sił polsko — rosyjskich wydawał się jeszcze pomyślny. Można o stać? Gdzie oparcie przeciwko odrodzonej Rosji? Oto myśl, która zaprzątała Piłsudskiego. Oderwana od Rosji Ukraina w samodzielne państwo przeobrażona. Rosja przepełniona, bardziej dążąca do zagarnięcia Ukrainy, niż wschodnich ziem Polski. Rosja bez Ukrainy, bez wywozu zbożowego, bez głównego swego źródła węgla, bez Rudy Kriworoskiej — to Rosja już nie niebezpieczna dla nas w przyszłości. — Była to myśl wielka, zabiegająca w przyszłość, nęcąca, zdołała wielkie zamiary, przewyższające nasze siły. Znowu kłęski, znowu byliśmyśmy na krawcach przepaści, niewoli.

Następnie prelegent zanalizował stosunek Europy do tego okresu wojny. Nietylko trzeci Internacjonal, będący organem polityki sowieckiej, ale i drugi Internacjonal — jednym słowem niemal wszystkie partie socjalistyczne były przeciwko nam. Tyle czasu — mówili marksiści o dyktaturze proletariatu, która ma wprowadzić ustroj społeczny. Sowiety wydawały się wówczas formą tej dyktatury. Stąd walka z niemi uważana była za walkę reakcji z rewolucją. Zaliczono nas do obozu owej reakcji. Zwyciężyliśmy dzięki własnym wysiłkom, przy minimalnej pomocy Francji. Nie wyzyskaliśmy zwycięstwa. Traktat Ryski, zawarty przez delegatów stronniczej sejmowej, jest karykaturą, dał nam fatalne granice.

Następnie prelegent przedstawił traktaty z Finlandją, Estonją, Łotwą i Litwą, analizując stosunki Sowietów z temi państwami. W końcu przedstawił początek traktatów porozumienia politycznego i handlowego Sowietów z Anglią i Niemcami.

ECHA KRAJOWE

WRAŻENIA Z PODRÓŻY

Mówią, że podróże kształcą i dają moc wrażeń. Istotnie, wyczułem to na własnej skórze, bo proszę tylko posłuchać: wyruszyłem za przeproszeniem ze Skorbucian w stronę Wilna. Już o kilometr od domu spostrzegł się na świeżutkim pniu płaczącego gajowego, któremu „świsnął” ktoś tej nocy wiekową sosnę. Była najgrubsza i najwyższa w lesie, w dodatku ze znakami wojskowym dla celów topograficznych. Oczywiście, sprawca zostanie wykryty i ukarany.

Śniegu na polach bez miary, tu i ówdzie imitacja conajmniej gór karpackich. Szkapina ledwo kijem, woźnica smaga ją od czasu do czasu krojem po chudych bokach. Wreszcie Biała Waka. Mijamy piwnię, kuźnię, szkołę, młyn, fabrykę słomki (zapakowane) i zachodzę do agencji pocztowej. Tu wręczają mi kupę listów i pocztówek, wszystkie prawie — z życzeniami noworocznymi. Ha, taką lekturę czyta się mile nawet około zapustów. Zresztą co winni w tem autorowie listów i pocztówek? Wysłał je w grudniu, a że na kresach niema listonoszów, to już nie ich wina. (Czas więc wysłać już do nas na wieść życzenia z okazji świąt Wielkanocnych, proszę o tem pamiętać).

Na jednym z listów było napisane: pilne. Otwieram i czytam: „Zaproszenie, Zespół Stow. Rodziny Politycznej w Rudomiu najuprzejmiej prosi o łaskawe przybycie W. P. na doroczne przedstawienie i zabawę karnawałową, mającą się odbyć w sali Domu Lud. w Rudomiu w dn. 18 stycznia 1931 r. o godz. 6 wiecz. Odegrana zostanie wielka farsa z fragmentów „Raju bolszewickiego” przez rutynowanych miłośników amatorskich tegoż zespołu. Sala zaparkowana w świetle elektryczne i dobrze ogrzana. Do tańców będzie przygotować orkiestra dęta. Bufet na miejscu. Wielu innych niespodzianek złoży się na to doroczne zabawę karnawałową. Uchodź przeznaczona na sieroty po poległych policjantach. Biletów od 2 do 4 zł. Komitet”.

Proszę mi uwierzyć, że omaal nie zwąrujałem. Przeglądać podobną okazję. Kłaniam się naszym pocztówce i wzdychałem. Kochane Rudomino! — przeprasza cię, że ocy moje nie ogłady — rutynowanych miłośników amatorskich w świetle elektrycznym, że uszy moje nie doznały pieczęści dźwięków muzyki dętej, że gardziłko moje nie pokłoniło się w twoje obfite bufety, że wreszcie cialo moje nie zostało ogrzane w ciepłej sali — przez co nie przyczyniłem się do tak szlachetnego celu! Jesteśmy już w lesie ponarskim. Jacyś panowie czynią pomiary, widzą świeże wybite pale. Mój furman udziela mi cennych informacji: „robą dziaćki pan Łęski ma budować tu „daczę”, takie letniskowe będzie tu pięknie, będą alejki, drogi i pojedną tęsiąanabuzę (autobusy), choć i do polstanki bliska. A polstankę zamiast Ponary, będzie się nazywać — Łęsk, na jamiętkę działaności p. Włodzimierza Łęskiego”. — Dziwne! Skąd mój furman wie to wszystko? Czyżby jedynie dlatego, że jest moim osobistym furmanem? (przepraszam za zarzucenie).

O! i Ponary! Słynna miejscowość, znana nawet zagranicą ze swych urządzeń sta-

cyjnych: peronu z piasku, ustępu w lasku i t. d. Obecnie poprawia piasek nie widząc, natomiast śniegu na peronie po brzozi, watałoby siłmować brnięcia pasażerów do wagonów.

Do pociągu wgramoliłem się na czworakach. Jakaś pani zgubiła w śniegu torebkę, inna znowu kalosze, a pociąg zatrzymuje się — pół minuty — więc nie czas myśleć o tych — „drobniaczach”. Odmknęłam drzwi do wagonu, „Tu nie można, tu wycieczka” — oznajmia młoda panienka. A ja nato, jak na Boga lato — dawaj rozmawiać. Oczywiście, zamknęto mi drzwi z przed nosa. Być może dlatego, że tu i tu i mrk był powodem owego przykrego faktu. Stałem więc nolens volens w przedsiomku wagonu, samotny jak krak na sosnie. Za tunelem drzwi się otwary, lecz tej panielki już nie było — była, lecz inna. Okazało się, jechaliśmy dwa ostatnie kursy (IV i V) seminaryjstę z Nowych Trok na „Noe Li-stopadową”, z dyrektorką zakładu p. Rutkowską. Mile dziewczęta! A ile w nich życia, ile temperamentu, zapалу, ile fantazji dowcipu! Czemu, pomyślałem sobie — ginie to prawie wszystko po maturze, w zawodzie? — wszak to najbliższe kandydatki na stanowiska nauczycielskie! Gdyn tam rozmyślał — nie oburzałem się nawet, — że jestem już na stacji — Wilno. Wrażenie najniekorzystniejsze — wszak to wagon dla pasażerów uni — wreszcie coś rzeknę o „budowie” stacji autobusowej na Pielicku! (nadna nazwa dora wroźba, co?) dla autobusów zamiejskich a to już moja za przeproszeniem kon potecja. Temat na oddkładam jednak do specjalnej korespondencji.

Wracam z Wilna, jestem już na stacji — w wagonie uczniowskim. Pisałem już niejednokrotnie: dlaczego znajdują się w nim pasażerowie uni — wszak to wagon specjalnie dla młodzieży! — wreszcie na niego pociągów nawet — kolejarz! Cmil raz po raz jakąś machorę: nawet podczas kontroli biletów. To się nazywa skandal. Młodzież chce się uczyć i młodzież starsi demoralizują swą rozmową i zachowaniem się! Odpowiedzialność za to ponoszą całkowicie konduktorzy, którym polecono, którym kazano nie wpuszczać ocyoch do wagonu dla młodzieży szkolnej. Wyjątek stanowić mogą oczywiście (a nawet jest pożądanym) nauczyciele, którzy mogą i powiniejacć razem z młodzieżą. Wreszcie inna uwaga: jeden ze sprzedających garczy w pociągach pobiera stałe wyższą cenę, np. za „Słowo” żądał od mnie 25 gr., za inne to samo. W niedziele np. i święta żąda 30 gr. Powoduje to zamęt, targi, sprzeczki, słowem zakłóca spokój i czyni się nudziaczka. Czas wglądać w tę, aczkolwiek drobna — aferę.

Pociąg ruszył i znowu Ponary, znowu śnieg po brzozi na peronie, znowu jazda sankami. — Widzicie państwo, ile to wrażeń odniosłem na przestrzeni tylko 18 klm. od Wilna.

A gdyby tak człek ruszył nieco dalej — wówczas na wolowej skórze nie skreśliłby wszystkiego.

J. Hopko.

DROHICZYN

— Społeczne zadanie Wileńskiego Radia. W odcinku Nr. 19 „Słowa” z dn. 24 stycznia r. b., zwraca pan W. Ch. uwagę na to, że stacja radia wileńskiego nie pojmuje głębiej swego obowiązku społecznego i zapomina, że „Trzeba opracować plan kampanii, skierowanej przeciw radiostacji ościennych państw”. O ile to „iżeba” jest słuszne, zaświadczać może najblżej miasteczka i małe osiedla.

W Drohiczynie nad Bugiem nie można nierzaz znaleźć rzeczy koniecznych, ale radiostacji mamy poczt pokazany. Tu najchętniej się poszukiwane i słuchane rzeczy nadawane w Moskwie.

W tych dniach opowiadałem mi, że wielkim uznaniem i zachwytem, o mowie p. Lunarskiego dn. 16 b. m. Komisarz oświaty sowieckiej, powrócił z podróży po Europie, opowiadał, bardzo dowcipnie i cynicznie zarazem, o swoich wrażeniach. Według słów p. Lunarskiego, Europa cała tonie w rozruchach politycznych i bieżącej ekonomicznej. Wszyscy uczeni, ekonomiści i typlomaci Zachodu podzielają przekonania bolszewickie, lecz tymczasem nie mogą się zgodzić ze sposobami co do wprowadzenia w życie społeczno-państwowe zasad bolszewickich. Wobec takiego stanu rzeczy, sprawa „czczenia bolszewizmu zostaje w Europie w warunkach bardzo pomyślnych i niezawodnie Sowiety staną na czele odrodzenia europejskiego. Szczekanie zaś dwóch szczytów, jakimi są Polska i Rumunia, znależnia nie ma — „Aj Moskwa, znał” ona silna, czto ijaż na słona”.

Powtarzam wnie opowiadanie, bo sam radiotyzmem nie zajmuję się. Widać jednak, że Moskwa pracuje nieustannie nad znieprawieniem naszych wierz społecz-

nych i naszych umiowań, i — niestety, — nie napróżno! Na początek r. 1927 mówił mi to samo ówczesny wojewoda białostocki; skarżono się podobnie w czasie świąt milinowych.

„Czy w tym kierunku robi się coś konkretnego”, jeżeli nie, poponiamy prawdziwą zbrodnię!... X. Michał Rutkowski.

SMORGONIE.

— Tor saneczkowy. W niedziele dnia 25 stycznia r. b. nastąpiło otwarcie toru saneczkowego i ślizgawki, urządzonej staraniem uczniów Średniej Szkoły Handlowej w Smorgoniu. W uroczystości otwarcia wzięli udział: dyrektor Szkoły p. Malicki z żoną, p. inż. Kubok, p. inż. Leśkiewicz, p. sędzia Komaricki z żoną, cała dżiatwa Średniej Szkoły Handlowej i tłumy publiczności naszego miasta.

Oprócz toru saneczkowego i ślizgawki, została urządzona karuzela na lodzie, ciesząc się dużym powodzeniem. Miłośnicy sportów zimowych znajdują jedyną rozrywkę w Smorgoniu na ślizgawce, z której dochód jest przeznaczony na Bratnia Pomoc uczni Średniej Szkoły Handlowej.

MŁOCARNIE, KIRATY, WIALNE I SIECZKARNIE
różnej wielkości i systemów,
z pierwszorzędných fabryk,
polec
Zygmunt Nagrodzki
Wilno, Zawalna 11-a
ceny niskie

Z muzeum Wil. T-wa Przyjaciół Nauk

(O DAWNIEJSZYCH PRACACH MATEJKI I WYSPIANSKIEGO)

II

Aczkolwiek wypadło mi zwrócić bliższą uwagę czytelników „Słowa” na skromne pamiątki po Janie Matejce i wielkim uczniu jego Stanisławie Wyspiańskim, przechowywane w zbiorach naszego T. Prz. N., to jednak uważam za rzecz potrzebną zwrócić się pamięcią ku tym ubiegłym czasom, kiedy to inteligentniejsi wilmianie mieli sposobność zaznajomić się i z rodzajem poważniejszych prac mistrzów owych, jakowe przygodnie eksponowane były na gruncie wileńskim.

Oczywiście samo Wilno nie mogło by nigdy, zwłaszcza co do Matejki, zapoznać się dostatecznie z mocarnymi kreacjami twórczości autorów „Holdu pruskiego” i krakowskiego „Tryptyku” witrażowego, to jednak starsi lubownicy sztuki polskiej niewątpliwie przypominąć mogą sobie i autoportret mistrza Matejki i świetnego jego „Stańczyka”, jakowe to arcydzieła dostępne były dla oglądania w wileńskim, rozproszonym dziś, niestety, galerii obrazów mec. Ignacego Korwin Milewskiego.

Tak samo co do Wyspiańskiego, nie zatarło się w pamięci Wilmian to potężne wrażenie, jakie wywarły o-

gromne kartony Wyspiańskiego, wyobrażające Kazimierza Wielkiego, św. Stanisława i Henryka Pobożnego, a wystawione w t. 1903-cim przez prof. F. Ruszczyca łącznie z innymi znakomitymi dziełami „Sztuki” krakowskiej, a nadto, i to wrażenie głębokie, jakie po dziś dzień wywołują istic wizyjne dramaty historyczne, częstokroć inscenizowane i dekoracyjnie uplastyczniane w teatrach wileńskich przez prof. Ruszczyca. Te dramaty Wyspiańskiego z jakowych „Wesele” oglądało Wil no najpierw, dzięki niezapomnianemu zespołowi aktorskiemu Neny Młodziejowskiej.

Jakże imponujące przedstawiało się przed 27-miu laty ono wnętrze secesyjnego pawilonu w naszym ogrodzie Bernardyńskim z goszczącą w nim niezrównaną „Ars” krakowską. Naprzeciwko wysoko rozpiętych kartonów Wyspiańskiego umieszczony był duży portret Henryka Sienkiewicza pendzla Kazimierza Pochwańskiego i zdawało się wówczas, że zagłębił się w swym fotelu autor trylogii historycznej rozmyśla w skupieniu nad genialną fantazją Wyspiańskiego, utrwalaoną w sposób tak majestatyczny w przeciwległym tryptyku.

Przypominam tu sobie z jakim pie-



STANISŁAW WYSPIAŃSKI
pastelowy portret kobiety z r. 1893 (własność T-wa P. N.)

tyzmem odnosił się prof. Ruszczyca do tych, powierzonych sobie przez wielkiego artystę, kartonów, jakowe przewoził sam w wagonie w starannem opakowaniu. Trudne mu również było uporanie się ze stroną techniczną z odpowiednim wystawieniem onych kartonów w Wilnie.

Nadmieimy tu okolicznościowo, że owe wizje makabryczne ujrzało Wilno w tym akurat roku, gdy autor ich wystawiał swój wspaniały dramat „Wesele” na scenie krakowskiej.

Wracając do dzieł sztuki retrospektywnie, znajdujemy się w muzeum Wil. T-wa Nauk, napotykaemy obchodzące nas najżywiej obecnie 2 niebezwartościowe dzieła Stanisława Wyspiańskiego, z których starannie narysowany portret kobiety pastelowy podajemy przy niniejszym w reprodukcji.

Po ukończeniu studiów malarskich pod kierunkiem Matejki w Krakowie, jak wiadomo, ułaił się nasz dwudziestoletni artysta dla pogłębienia swej wiedzy łachowej do Paryża, gdzie mianowicie, pomiędzy licznymi rysunkami pastelowymi wykonał i ów wyżej wspomniany portret.

Portret ów pochodzi z r. 1893, z tej pamiętnej w życiu Wyspiańskiego dary, kiedy to sztuka polska poniosła niepowetowaną stratę przez zgon genialnego autora „Kazania Skargi”.

W onych to mniej więcej latach Wyspiański wystąpił z

pierwszymi swymi pisarskimi utworami, mianowicie „Legendami” (Paryż 1892) i „Meleagerem” (Paryż 1894).

Jak się dostał ów ciekawy portret kobiety ołwka Wyspiańskiego do Wilna, o tem poniżej. Kiedy w r. 1907 pozostało w Wilnie Muzeum Nauki i Sztuki, to prezes ówczesnego T-wa, gromadzącego przeróżne cenne pamiątki artystyczne, Władysław hr. Tyszkiewicz oraz niżej podpisany zdobywali już to w charakterze darów, już to jako nabytki, obiekty sztuki polskiej i obcej również poza Wilnem. Jak w danym wypadku, krzątając się po Warszawie, Wł. hr. Tyszkiewicz napotkał przypadkowo w magazynie ma terjałów piśmiennych i rysunkowych Wadowskiego ówo dzieło Wyspiańskiego, za którego autentyczność właścić ręczył. Pastel ten wówczas kupiony został przez komitet założycielski Wil. Muzeum Nauki i Szt. za sumę 100 rub.

Pan Wadowski utrzymywał, że ów portret figurował niegdyś na wystawie warszawskiego salonu T-wa Zachęty sztuk pięknych. Jakoż istotnie, gdy kreśliły to słowa bawił podówczas niejednokrotnie w Warszawie, miał sposobność porozumienia się w kwestii pochodzenia portretu i autentyczności jego ze śp. Krywultem, byłym właścicielem salonu wystawowego w Warszawie, następnie zaś administratorem Pałacu Sztuki respective

